

# Dariusz Kukuć

---

## Stosunek "Tygodnika Petersburskiego" do myśli zaprzecznej Henryka Rzewuskiego

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 60, 101-116

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Dariusz Kukuć*

STOSUNEK „TYGODNIKA PETERSBURSKIEGO”  
DO MYŚLI ZAPRZECZNEJ HENRYKA RZEWUSKIEGO

Koteria petersburska rozpoczęła swoją działalność pod nie najszcześniejszą gwiazdą. Czerwcowy zjazd w roku 1841 w Cudnowie, posiadłości Henryka Rzewuskiego, zainicjował proces organizacyjnej konsolidacji zespołu, niemal natychmiast zakłócony tendencją przeciwną – dezintegracji ideowej. Dysonansem był druk *Mieszanin obyczajowych* Rzewuskiego, jednego z bardziej znaczących wydarzeń publicystycznych tego czasu. Szokowała ogłoszona w tej publikacji koncepcja historiozoficzna, a głównie wynikające z niej tezy, że upadek polskiej państwowości oznacza śmierć narodu i, co za tym idzie, że język i kultura polska rychło zostaną pochłonięte przez żywioły rosyjskich zdobywców. Korzystając z oświeceniowej, jak się wydaje, wersji organicyzmu – teorii opartej na analogiach pomiędzy zasadami organizacji struktur społecznych a budową organizmów biologicznych – Rzewuski snuł w *Mieszaninach* nie pozbawioną drastycznych szczegółów wizję narodowego konania. Aktualny rozwój literatury rodzimej traktował jako łabędzi śpiew zamierających ekstraktów polskości, schyłkowy już etap rozwoju polskiego społeczeństwa. Autor bez ogródek prognozował dla Polski los, jaki spotkał już niejeden naród starożytności – zasilenie dostojnego grona ludów i języków martwych jak sanskryt,

---

Dariusz Kukuć (1965) – autor książki *Kartka z dziejów kultury polskiej na wileńszczyźnie. Życie i działalność Januarego Filipowicza*, Kraków 2005.

greka, celtycki czy łacina<sup>1</sup>. Literatura kresowa miała póki co tworzyć podwaliny pod przyszłą uniwersalną kulturę słowiańską.

Publikacja *Mieszanin obyczajowych* wywołała powszechną konsternację, podkopując zdobytą wydaniem *Pamiętek Soplicy* popularność ich autora. Dotychczasowe hołdy, niemal uwielbienie zmieniły się w powszechne potępienie. Przy takim prognostyku stawały pod wielkim znakiem zapytania intencje jego autora i osób z nim identyfikowanych, a zarazem cały koteryjny program „wywalczenia dla kresów polskiej autonomii kulturalnej”<sup>2</sup>. Rzewuski niszczył nie tylko swój jednoznacznie pozytywny wizerunek pisarza narodowego, ale również niweczył wysiłki własne i współtowarzyszy w kreowaniu zapowiadanej przez koterię epoki „odrodzenia katolickiego”. Na takie konsekwencje owego „odrodzenia” godzić nie zamierzał się nikt. *Mieszaniny obyczajowe* kompromitowały koterię i domagały się solidnej odprawy. Jednocześnie otwarte starcie z tezami Rzewuskiego w warunkach carskiej cenzury było praktycznie niemożliwe. Toteż opublikowane polemiki, często zawoalowane, skupiały się na marginalnie poruszonych przez autora *Mieszanin* sprawach, jak na przykład kwestia oceny Liceum Krzemienieckiego, która zdominowała tematycznie dyskusję. Rosyjskie władze zaborcze doskonale orientowały się, jak destrukcyjny wpływ ma publikacja Rzewuskiego na społeczność polską, szczególnie na kresach, gdzie kolejne nieudane zrywy narodowe i konsekwentna polityka carska powoli przesuwają w świadomości społecznej problem odbudowy niepodległej Polski, i przynależności do niej ziem litewsko-ruskich, w sferę pobożnych życzeń nieodpowiedzialnych marzycieli.

---

<sup>1</sup> Tymi językami „oddawały myśli swoje społeczeństwa żywotne, a które już dziś są tylko pomnikami”. Por. J. Bejła [H. Rzewuski], *Mieszaniny obyczajowe*, Wilno 1841, t. 1, s. 21. Kilka lat później, dystansując się do tych stwierdzeń, Rzewuski przywołał przykłady innych narodów i języków na dowód „żywotności” społeczeństw pozbawionych własnych struktur państwowych.

<sup>2</sup> M. Inglot, *Spowiedź kolaboranta*. (O „*Mieszaninach obyczajowych*” Henryka Rzewuskiego), [w:] *Pogranicze kultur*, pod red. Cz. Kłaka. Rzeszów 1997, s. 77.

Problemy koterii petersburskiej wkrótce miały pogłębić kolejne wydarzenia. Ujawnienie opinii publicznej listu Michała Grabowskiego do Juliusza Strutyńskiego, adiutanta generała Bibikowa, z lutego 1843 roku z wyraźną deklaracją o ostatecznym końcu polskiej niezawisłości, upewniło opinię publiczną, że druk *Mieszanin* nie był odosobnionym wybrykiem ich autora, ale wyrazem poglądów całej grupy. A do tego jeszcze w 1842 i 1843 roku „Tygodnik Petersburski”, dotąd przychylny koterii, przeprowadził na swoich łamach w dwóch etapach antykoteryjną akcję dywersyjną<sup>3</sup>. W efekcie wytworzyła się dość skomplikowana sytuacja. Koteria petersburska znalazła się na skraju rozpadu, do którego doprowadziły, jak stwierdził Grabowski, „niepotrzebne paradoksa *Mieszanin*, głupie koncepta Bomby, a i moja także pod niefortunną gwiazdą rozpoczęta negocjacja”<sup>4</sup>. Ten ciąg wydarzeń zapoczątkowanych działaniami organizacyjnymi i publicystycznymi Rzewuskiego w 1841 roku zakończył się gdzieś na przełomie lat 1844 i 1845, gdy koteria petersburska została zrekonstruowana w znacznie zmienionym składzie.

Problemy trapiące koterię, zapoczątkowane *Mieszaninami* Rzewuskiego, narastały, przekształcając się w zespół zarzutów pod jej adresem, z których tylko lżejsza część mogła zostać publicznie wyartykułowana. Wywołane *Mieszaninami obyczajowymi* reakcje w polskiej prasie i drukach zwartych były wielokrotnie omawiane<sup>5</sup>. Poniżej zajmiemy się jedynie przesłedzeniem odgłosów, z jakimi spotkał się ten tekst w środowisku

---

<sup>3</sup> Głównie poprzez cykl felietonów *Listy z Polesia* Ludwika Szyrmera podpisującego się Gerwazy Bomba. Ale były też inne publikacje wymierzone w koterię.

<sup>4</sup> List M. Grabowskiego do K. Podwysockiego z 22 stycznia 1844 r., [w:] M. Grabowski, *Listy literackie*, wyd. A. Bar, Kraków 1934, s. 337.

<sup>5</sup> Wybraną bibliografię podaje M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto... Dzieje kultury wileńskiej lat międzypowstaniowych (1832–1863)*, Olsztyn 1987, s. 162. Z nowszych opracowań istotny komentarz sformułowała A. Ślisz w monografii *Henryk Rzewuski. Życie i poglądy*, Warszawa 1986, s. 192–212.

ideowo bliskim Rzewuskiemu – w sympatyzującym z koterią „Tygodniku Petersburskim”.

Świadectw pozytywnego odbioru *Mieszanin obyczajowych* w „Tygodniku Petersburskim” nie było wiele. Poza zapowiedziami i przeglądami nowości Stanisława A. Lachowicza, Józefa I. Kraszewskiego, S. J.<sup>6</sup> i samego wydawcy – Teofila Glucksberga, w pamięć czytelników zapadła przede wszystkim przychylna *Mieszaninom* pokaźna trzyczęściowa recenzja Grabowskiego, rozpisana na sześć numerów, na przełomie lat 1841-1842. Grabowski, który odnosił się pierwotnie z pewną rezerwą do koncepcji Rzewuskiego<sup>7</sup>, stał się gorącym ich poplecznikiem i w długiej serii artykułów przeprowadził szczegółowy ich rozbiór<sup>8</sup>. Generalnie aprobował pomysły Rzewuskiego, ale nawet on nie był w stanie przełknąć gorzkiej pigułki w postaci nihilistycznej prognozy dla kultury polskiej. Tę wiązkę poglądów z rozdziału *Przyszłość* wyraźnie zakwestionował: „To twierdzenie, zasada coraz dalszych wniosków, jest wierutnie błędne”<sup>9</sup>. Ale przez pryzmat jego recenzji, objętościowo dominującej, dostrzegano poparcie, jakiego „Tygodnik” miał udzielić *Mieszaninom*. Tak właśnie oceniał sytuację recenzent „Biblioteki Warszawskiej”:

W druku przecież same tylko głoszone pochwały, bo stan naszej periodycznej literatury nie dozwala nieraz opinii powszechnej przebić się przez sieć, którą stronnictwa lub nawet pojedyncze osoby zręcznie zarzucić umieją.<sup>10</sup>

---

<sup>6</sup> Autor niezidentyfikowany.

<sup>7</sup> Por. A. Bar, *Stanowisko polityczne Michała Grabowskiego*, [w:] *Prace historycznoliterackie. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego*, Kraków 1936, s. 398.

<sup>8</sup> M. Grabowski, *O „Mieszaninach obyczajowych” Jarosza Bejły*, „Tygodnik Petersburski” [dalej TP] 1841 nr 93, s. 523-524; nr 94, s. 526-528; TP 1842 nr 3, s. 16-18; nr 4, s. 21-24; nr 12, s. 64-66; nr 13, s. 69-70.

<sup>9</sup> Jw., TP 1841 nr 94, s. 527.

<sup>10</sup> F. Z. [F. Zieliński], (rec.), „Biblioteka Warszawska” 1842, t. 1, s. 427.

Przekonanie to utrzymało się w świadomości badaczy. Dla Piotra Chmielowskiego publikacja cyklu Grabowskiego była jednoznaczna z podporządkowaniem „Tygodnika” koterii petersburskiej<sup>11</sup>. Maria Straszewska stwierdziła, iż „Tygodnik Petersburski» propagował *Mieszaniny obyczajowe* Bejły publikując entuzjastyczną recenzję Grabowskiego, a także przedrukowując reklamowe anonsy wileńskiego ich wydawcy”<sup>12</sup>, a nawet zajął „solidaryzujące się z nimi [*Mieszaninami*] stanowisko”<sup>13</sup>. Mieczysław Inglot widział postawę „Tygodnika” jako w pełni dyspozycyjnego organu koterii petersburskiej:

„Tygodnik” stał się organem koterii. [...] Kiedy w r. 1841 ukazały się *Mieszaniny obyczajowe* Rzewuskiego, rodzaj ideowego manifestu koterii – Przeclawski opublikował entuzjastyczną recenzję tej książki pióra Grabowskiego. Jednocześnie w przypisie pod artykułem Rzewuskiego [...] oraz w przypisie do wspomnianej recenzji Grabowskiego, pojawiły się oświadczenia, w których Przeclawski zapowiadał, że nie będzie drukował artykułów polemizujących z poglądami wspomnianych autorów.<sup>14</sup>

Ale i pewne zróżnicowanie komentarzy zostało jednak zauważone. Dostrzegł je już Chmielowski, zaznaczając, że

opozycja [...] przeciwko poglądom zawartym w *Mieszaninach* mogła się do pewnego stopnia wyrazić w „Tygodniku Petersburskim”; ale ostatecznie pochwała ich utrzymała się na wierzchu.<sup>15</sup>

Podobnie postrzegał sytuację Andrzej Ślisz:

---

<sup>11</sup> Zob. P. Chmielowski, *Nasi powieściopisarze. Zarysy literackie*, Kraków 1887, t. 1, s. 194.

<sup>12</sup> M. Straszewska, *Czasopisma literackie w Królestwie polskim w latach 1832-1848*, cz. 2: 1840-1848, Wrocław 1959, s. 241.

<sup>13</sup> Jw., s. 242.

<sup>14</sup> M. Inglot, *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1831-1851*, Warszawa 1966, s. 31.

<sup>15</sup> P. Chmielowski, *op. cit.*, t. 1, s. 192.

„Tygodnik Petersburski” próbował początkowo zachować pewien umiar w ocenie dzieła Bejły, ale szybko zmienił front i zdecydowanie go poparł.<sup>16</sup>

Zaś według oceny Małgorzaty Stolzman polemika w „Tygodniku Petersburskim” miała najłagodniejszy przebieg<sup>17</sup>.

Spróbujemy wykazać, że te opinie nie odzwierciedlają ówczesnych stosunków. „Tygodnik Petersburski”, jako zapewne jedyne czasopismo polskojęzyczne, podjął wysiłek wyłuskania wartościowej warstwy *Mieszanin*, przy jednoczesnej negacji antynarodowych pomysłów autora. Bowiem oprócz entuzjastycznych publikacji Grabowskiego pojawiały się i zdania odmienne, które przecież nie przez przypadek dostały się do kolumn gazety Józefa Przecławskiego. Niektóre były bardziej, inne mniej wyraziste. Głosy wielbiciela pomysłów Jarosza Bejły, co charakterystyczne, przeplatały się na łamach „Tygodnika Petersburskiego” z opiniami nieprzychylnymi jego publikacji.

Początkowo przedmiotem anonsu gazetowego był szkic zapowiedziany w październiku 1840 r. jako *Stosunek literatury do historii narodu*, który miał się ukazać pod nazwiskiem Rzewuskiego<sup>18</sup>. W obszernym przytoczeniu fragmentu listu autora *Pamiętek Soplicy* do brata – Adama Rzewuskiego, pojawił się zasadniczy schemat koncepcji historiozoficznej Rzewuskiego<sup>19</sup>, który powinien był już wtedy co najmniej zaniepokoić czytelników. Co prawda, krótko zarysowanego procesu rozwojowego narodów Rzewuski nie odniósł ani do swego narodu, ani do jego języka, ale analogia z sytuacją Polski narzucała się siłą rzeczy. Rzewuski nie krył się z kontrowersyjnymi poglądami i dla przyszłych koteryjnych komilitonów nie były one zaskoczeniem<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> A. Ślisz, *op. cit.*, s. 199.

<sup>17</sup> Zob. M. Stolzman, *op. cit.*, s. 162.

<sup>18</sup> S. A. Lachowicz, *Nowiny literackie z Wilna*, TP 1840 nr 78, s. 434.

<sup>19</sup> Zwrócił na to uwagę już Chmielowski (*op. cit.*, t. 1, s. 182).

<sup>20</sup> Taką sugestią wysunął Bar (*op. cit.*, s. 396). Najwyraźniej zgadza się z nią Inglot, uważając *Mieszaniny obyczajowe* za deklarację ideową koterii. Ale część badaczy jest zdania, że dopiero publikacja *Mieszanin*

Koncepcje autora *Listopada* musiały być w Kijowie dyskutowane, ale nie przypuszczano, że Rzewuski ośmieli się je opublikować w tak zjadliwej postaci<sup>21</sup>. Gdy z powodu stanowiska cenzury druk *Stosunku literatury do historii narodu* stanął pod znakiem zapytania, Kraszewski z żalem o tym doniósł:

Dzieło tak pożądane, tak oczekiwane hrabiego H. Rzewuskiego (boim się mówić więcej, aby nas źli ludzie nie posądzili, że mierzym jak nam odmierzono) – *O stosunkach literatury z historią*, nie wiadomo jeszcze jak i kiedy wyjdzie. Wielka, nieodżałowana szkoda.<sup>22</sup>

I jednocześnie zapowiedział beztrząsco inną nowość, znając ją jedynie z urywków czytanych zapewne w czasie zimowych kontraktów kijowskich w 1841 roku:

Za to zjawia się nam nowy pseudonim – p. Jarosz Bejła – którego czytaliśmy w rękopisie *Mieszaniny*, przewyborny zbiór najświeższych, najśmielszych i najżywszych myśli, i najżywszych pełnych dowcipu obrazków. Kto tylko odczyta choć kawałek, przyzna, nie wątpię, żeśmy mało, bardzo mało powiedzieli. Cóż to za żywy obraz na przykład, ów nieporównany *Wieczór*

---

ujawniła prawdziwe poglądy Rzewuskiego. Por. A. Ślisz, *op. cit.*, s. 192; M. Stolzman, *op. cit.*, s. 159–160.

<sup>21</sup> Zaskoczenie w szeregach koterii było ogromne. Por. np. list I. Hołowińskiego do J. I. Kraszewskiego z 15 sierpnia 1841 r. (*Korespondencja J. I. Kraszewskiego*, seria 2: *Listy do J. I. Kraszewskiego i do redakcji „Athenaeum” z lat 1838–1844*, rkps. BJ, sygn. 6456 IV, k. 208), w którym Hołowiński tak pisał tuż po publikacji *Mieszanin obyczajowych*: „Otrzymałem drukowanego Jarosza; prędzej się śmieci spodziewałem niż takiej zdrady, dał mi bowiem słowo honoru, że nie umieszczę artykułu w pewnej części o szlachcie, przyszłości itd., a ja wszystko znajduję. Dziwny to człowiek, jedną ręką buduje, a drugą rujnuje, bo przez te zdania sparaliżował duch religijny swego dzieła, skądinąd pełny jasnych i wzniosłych myśli”.

<sup>22</sup> J. I. Kraszewski, *Literackie wieści*, TP 1841 nr 26, s. 143.



*literacki*, jakie charaktery, artystyczne, wybitne, a nie karykatury jednakże – ale dość, przeczytacie. [jw.]

Taka niefrasobliwość postawiła wkrótce autora *Poety i świata* w niezręcznej sytuacji. Kraszewski, którego krytycyzm wobec *Mieszanin* niebawem gwałtownie wzrósł, musiał wprost odmówić listownym naleganiom Rzewuskiego o przychylną recenzję. Wypowiadając się na ten temat ponownie, już po wyjściu kontrowersyjnego tekstu drukiem i ukazaniu się pierwszych krytycznych komentarzy, zachował daleko idącą powściągliwość:

O *Mieszaninach* J. Bejły tyle mówią i tyle podobno piszą, potępiając je i wynosząc, że my wcale mieszać się nie chcemy i zdanie swe przy sobie zostawujemy. Tę tylko uczynim uwagę, że gdy dzieło jakie poruszy i wielkiego hałasu narobi, już to dowód, że wychodzi z powszechnych trybów i pisane jest z talentem i odwagą. Niektóre sposoby widzenia p. J. Bejły nie podobały się ogółowi; ale o nie żadną miarą walki prowadzić niepodobna, tak się autor ufortyfikował. Jakkolwiek bądź, najnieprzyjaźniejsi nie odmówią autorowi tego, że się chciwie czyta i że dał dowód niepospolitej organizacji umysłowej.<sup>23</sup>

Odmowa poparcia dla koncepcji *Mieszanin* położyła się cieniem na stosunkach obu pisarzy.

Mocno już spóźnioną (bo na początku 1842 roku) krótką rekomendację publicystyki Bejły opublikowano w przeglądzie druków oficyny T. Glucksberga<sup>24</sup>.

Pierwsza recenzja *Mieszanin obyczajowych* ukazała się w „Tygodniku” we wrześniu roku 1841. Była nacechowana skrywaną emocją, a zawierała sformułowania mocno krytyczne. Ich autor uznał za cechę charakterystyczną, na co zwracali uwagę i inni krytycy, zaskakującą dwoistość tekstu Rzewuskiego na kilku poziomach:

---

<sup>23</sup> J. I. Kraszewski, *Nowe książki*, TP 1841 nr 87, s. 486.

<sup>24</sup> S. J., *List wieśniaka do redaktora „Tygodnika Petersburskiego”*, TP 1842 nr 6, s. 32.

Prawdziwa to mieszanina dobrego i złego; najzdrowszych uwag i najfałszywszych sofizmatów, religijnej oświaty, i zatwardziałych przesądów; głębokiej nauki i naiwności dziecinnej; chrześcijańskiej pokory i pogańskiej pychy, powagi i trywialności; jak gdyby ciągle przeplatały zdania swoje te dwie osoby, które autor tak zręcznie do przedmowy swojej wprowadził, Angelo i Diavolo. [...] Pan Jarosz Bejła chciał odmalować obyczaje, a raczej chłostać nieobyczajność swojego narodu; bo w tym odmęcie wad i zbrodni, brudów i zakąty, ledwie gdzieniegdzie jaki obraz poczciwej rzeczywistości pokaże się, jakby przez ironię rzucony. A moralność, religijność, uczucia szlachetne z ust autora tylko wychodzą nie mając już rzeczywistego bytu na ziemi.<sup>25</sup>

Demaskując pozorną logikę wywodów Rzewuskiego, wskazywał Przeździecki – współtowarzysz z petersburskiej koterii – na wewnętrzne sprzeczności w ciągach argumentacyjnych autora, prowadzące do tego, że „moc przesądu zatarła na tych kilku kartach *Mieszanin* religijną cechę autora. Gdzie tu pokora, gdzie umiarkowanie, co więcej: gdzie tu sąd zdrowy o rzeczach?”. Recenzent poddał krytycznej ocenie praktycznie całą książkę Rzewuskiego. Nie żałował dosadnych określeń i oceniając większość pomysłów pisarza, używał sformułowań w rodzaju: „sprzeczność prawdy i fałszu”, „fałszywe wnioski”, zatrute lekarstwo, ohydne potwarze czy „szkodliwe sofizmaty”, i podkreślił, że do lektury najbardziej skandalicznych rozdziałów książki przystępował „nie bez wstrętu”<sup>26</sup>.

Po tym nieprzychylnym dla *Mieszanin obyczajowych* artykule, „Tygodnik Petersburski” zamieścił na przełomie roku 1841/1842 potrójną serię wspomnianych publikacji Grabowskiego. Był to wyraźny głos aprobatywny i przeważnie popierający poglądy Rzewuskiego. Ale w przerwach pomiędzy drukiem kolejnych części cyklu pojawiały się sygnały książce Rzewuskiego niechętnie. Taka była recenzja z grudnia 1841 roku, już spo-

<sup>25</sup> Jeden z czytelników Pana Jarosza Bejły [A. Przeździecki], „*Mieszaniny obyczajowe*” przez Jarosza Bejłę, TP 1841 nr 66, s. 364.

<sup>26</sup> Dla Stolzman krytyka Przeździeckiego była „łagodna i pisana «z ducha» obozu katolickiego”. Por M. Stolzman, *op. cit.*, s. 162.

kojniejsza w tonie, pozbawiona emocjonalnego oburzenia, ale kryjąca za stylistycznym woalem krytykę historiozofii Rzewuskiego. Autor tego niedokończonego artykułu podkreślał zaskoczenie, jakim dla Polaków była publikacja *Mieszanin*:

Jest to utwór, którego nikt z nas podobno w terażniejszym skierowaniu literatury spodziewać się nie mógł. Wątpię nawet, czy zjawi się w oświeconych Europy krainach umysł, który by podobnie silne wyłaniając pomysły, mógł tak wstrząsnąć wyobrażeniami społeczności, jak już działo i działa jeszcze u nas to niespodziane dzieło.<sup>27</sup>

Genetyczne dociekania na temat książki komentator pozostawiał estetykom, sam zwracając uwagę na nadmierne uproszczenia w proponowanym przez Rzewuskiego opisie zjawisk. Zająwszy się tylko rozdziałem *Przyszłość* piętnował fałszywe nawarstwienie wniosków wyciąganych z częściowych przesłanek, prowadzące ich autora drogą wątpliwej logiki do końcowych tez o „pogrobowej literaturze narodu” jako skutku „koniającego już ducha”. „Zupełnie przeciwne pojęcie – zaznaczał grafonim – mam w tym względzie.” Inaczej niż Rzewuski, przeceniający tę zależność, nie traktował współczesnych koncepcji filozoficznych jako istotnego czynnika dezintegracyjnego, negatywnie warunkującego losy społeczeństw<sup>28</sup>.

Nie należy przeto uważać tej wady [heglizmu], jako ostatni period materialnego życia społeczności, ale jako ranę, którą bez pomocy dodatniej nawet sam czas zgoić powinien. [jw.]

Na początku 1842 roku, po drugim artykule Grabowskiego, znalazł miejsce na łamach „Tygodnika Petersburskiego” kolejny

---

<sup>27</sup> \*\*\*\*, *Kilka słów o „Mieszaninach obyczajowych”*, TP 1841 nr 97, s. 546.

<sup>28</sup> Wg Chmielowskiego ten tekst, którego bezimienny autor „protestuje nieśmiało”, to jednak „rzecz pochwalna”. Por. P. Chmielowski, *op. cit.*, t. 1, s. 194.

głos krytyczny. Niejaki Podolanin w krótkim liście podważał sugestię recenzentów, jakoby sam skandal towarzyszący książce był dowodem talentu jej autora, stwierdzając:

[...] śmiem sądzić, iż strona ujemna dzieła, to jest ta, w której wyśmiewa, niszczy, gryzie i toczy jako robak, jest tą częścią co potrafiła zwrócić uwagę publiczności na niego. Część dodatnia, to jest, co tam jest dobrego, wznieciłaby tylko kilka pochwalnych recenzji, mało czytanych i byłby koniec.<sup>29</sup>

A dalej konstatował wewnętrzną sprzeczność osobowości Rzewuskiego:

Znany jest znakomity i wielki talent hrabi Henryka Rzewuskiego, który pod imieniem Soplicy cudowne obrazy przeszłości oksztalcać umie. Kto przeczytał [...] przyznać musi, iż Soplica jest wielkim autorem, z którym Bejła, pod względem uczuć serca i talentu porównania nie wytrzyma i sądu, a gdyby poczciwy cześnik parnawski zdybał się z Bejłą oko w oko, może by srodze się z nim obszedł i dałby mu pamiętną naukę. Lecz o utworach Soplicy „Tygodnik Petersburski” kilka szczupłych i zimnych pochwał powtórzył, a o Bejle wiele mówi. Nieupowszechnione jest imię Soplicy, a szeroko-głośnie jest teraz nazwisko Bejły. [...] Soplica zaś, nie wzbudzający namiętności obecnych, nie został chwilowo tak głośnym jak Bejła, lecz większa i pewniejsza nagroda go czeka, bo oprócz nieśmiertelności w następstwie, która go nie minie, umiał on zjednać szacunek i współczucie współczesnych rodaków, do czego dostąpić Bejła nigdy prawa nie ma.<sup>30</sup>

Ilościowo dominujący cykl artykułów Grabowskiego nie zamknął dyskusji wywołanej *Mieszaninami*. „Tygodnik Petersburski” nie zaprzestał zamieszczać ocen Rzewuskiemu nieprzychylnych, ale dłuższych wypowiedzi już się nie spotyka. Przeważnie są to drobne wzmianki, nieraz aluzyjne tylko uwagi różnych auto-

<sup>29</sup> Podolanin [Z. Fisz], *Panie Redaktorze...*, TP 1842 nr 10, s. 53.

<sup>30</sup> Jw., s. 54.

rów, zamieszczane w artykułach poświęconych zupełnie innym zagadnieniom<sup>31</sup>. Łączy je mniej lub bardziej widoczna niechęć do Bejłowego dyskursu. Jeszcze drugi tom, kontynuujący rozważania Rzewuskiego, spowodował dość stanowcze protesty, ale żadnej recenzji dla „Tygodnika” już nie przyniósł. W zapowiedzi wydawniczej kolejnego tomu *Mieszanin obyczajowych* petersburskie czasopismo nie obfitowało. W przeglądach nowości przywoływano jedynie tytuł książki i tylko na początku 1843 roku ukazał się propagujący ciąg dalszy szkiców Rzewuskiego reklamowy anons wydawcy. Według niego, o ile „tom pierwszy obejmował przedmioty, które potężnie obudziły ciekawość czytelników i wywołały do starcia się z sobą rozdwojone zdania, tom niniejszy w wyższym jeszcze stopniu uwagę powszechną zajmie”<sup>32</sup>. Glucksberg skupił się głównie na „niezaprzeczonych” zaletach autora: na wzniosłości myśli, powabie stylu, czystości języka itp. Z wypowiedzi dotyczących poglądów Rzewuskiego na przytoczenie zasługują krytyczne opinie Ludwika Szyrmera i Tytusa Szczeniowskiego.

Szyrmer w końcowej części jednego ze swoich felietonów krytycznych z cyklu *Listy z Polesia*, opublikowanego na przełomie marca i kwietnia 1843 roku, podzielił się swoimi zapatrywaniami na temat twórczości Bejły. Recenzent z satysfakcją konstatawał objawy dążności religijnej widoczne w każdym prawie nowym dziele tego czasu. Ale są tacy,

którzy w pismach swoich, przy gruntownej, jak się zdaje, znajomości religii, tak wedle swych pomysłów nakręcają prawdy ob-

---

<sup>31</sup> Zob. np. I. Hołowiński, *Dopisek do artykułu II p. Michała Grabowskiego „O Mieszaninach Bejły”*, TP 1842 nr 8, s. 43; *idem*, „Wędrowka po małych drogach”. *Szkice obyczajowe na prowincji przez K. Bujnickiego...*, TP 1842 nr 40, s. 225–226; [anonim], *Wyjątki z notat pewnego pisarza*, TP 1841 nr 94, s. 528, 530; TP 1842 nr 30, s. 168; A. Horodziński, *Postrzeżenia i sądy*, TP 1842 nr 54, s. 296; nr 93, s. 618; G. Bomba [L. Szyrmer], *List z Polesia. VI*, TP 1843 nr 64, s. 390, 391; A. Renier, *Rozmaitości bibliograficzne*, TP 1844 nr 56, s. 347; Z. Fisz, *Ogłoszenie*, TP 1845 nr 65, s. 427.

<sup>32</sup> [T. Glucksberg], *Zdanie sprawy o nowowyszłych u p. Glucksberga dziełach*, TP 1843 nr 8, s. 47.

jawione, że z nich nawet są w stanie wyciągnąć ostatniego rodzaju absurda, najdziwaczniejsze i wstręt wzbudzające wnioski. Stąd miasto obrony zasad religijnych, kompromitują je ciągle, zwłaszcza gdy talent autora jest wielki. Głęboko osnute jego sylogizmy i konsekwentnie ułożone sofizmata nie każdy rozbierze, nie każdy fałsz w nich pozna; a człowiek słabej wiary do reszty się zraża nauką religijną, która ma mieć takie następstwa. Pisarz dopuszczający się takich wybryków, choćby miał największy geniusz, choćby mu dano Nr 1 w rządzie pisarzy nowej szkoły religijnej, zdaniem naszym gra tę samą rolę w piśmiennictwie jak *turbator chori* w śpiewach zakonników. Ten podnosi głos na tę samą nutę jak inni, lecz z najfałszywszego tonu, i dlatego żeby braciszkanie nie znajdowali zbyt przyjemności w śpiewaniu.<sup>33</sup>

W tym samym roku Szczęniowski w niewielkim *Liście do wydawcy* odpowiadał na zaczepkę Rzewuskiego zamieszczoną właśnie w drugim tomie *Mieszanin*. Do zawartości kolejnej części odniósł się w jednym zdaniu:

[...] wszyscy u nas, oddając im w kilku względach sprawiedliwość słuszną, ubolewają nad tym, że autor w tworzeniu swego dzieła, nie miał przytomnymi w myśli, słów pewnego Jezuity, które jednak przytoczył, a które są: „Licet, sed non decet”.<sup>34</sup>

Jak widać z przytoczeń zarówno koteria, jak i „Tygodnik Petersburski” były dalekie od poparcia pomysłów Rzewuskiego. Ferowano przeciw opinii Bejle nieprzychylnie i to pomimo usilnych nalegań księdza Ignacego Hołowińskiego, aby w dyskursie publicznym nie ujawniać wewnątrzgrupowych rozbieżności, a ewentualną krytykę prowadzić wyłącznie kanałami poufnymi. Naciskał również, aby w artykułach krytycznych podkreślać pozytywne aspekty książki Rzewuskiego<sup>35</sup>. Ale ta

<sup>33</sup> G. Bomba [L. Szyrmer], *List z Polesia IV*, TP 1843 nr 24, s. 152.

<sup>34</sup> T. Szczęniowski, *List do wydawcy*, TP 1843 nr 38, s. 234.

<sup>35</sup> Por. korespondencję I. Hołowińskiego z J. I. Kraszewskim z drugiej połowy 1841 roku, szczególnie k. 211 i 212.

próba mobilizacji koteryjnej opinii nie dała zadowalających wyników. Poza Grabowskim *Mieszaniny obyczajowe* nie znalazły obrońców<sup>36</sup>. Wykazany rozkład głosów nie pozwala chyba na podtrzymanie tak daleko idących wniosków, zbyt uogólniających, narzucających fałszywy punkt widzenia; jak gdyby opinie „prymasa krytyków” były wiążące dla pozostałych członków grupy. Ten przyzmat upraszcza ponad miarę. Głos Grabowskiego to jednak nie głos koterii, tym bardziej, że już wkrótce jego osoba znajdzie się na marginesie grupy. Zastrzeżenia co do koncepcji Rzewuskiego wychodziły także z kręgów koterii i jej zwolenników, nieskłonnych zaakceptować historyczny pesymizm autora *Mieszanin obyczajowych*. I nie wszystkie z nich grzeszyły łagodnością. Przeclawski zaś, usiłując zachować przynajmniej równowagę w ocenie tak kontrowersyjnego dzieła, nie zamykał łamów swego pisma dla opinii Rzewuskiemu niechętnych<sup>37</sup>,

---

<sup>36</sup> Zarówno Kraszewski jak i Placyd Jankowski, do których zwrócił się Hołowiński, nie podjęli się apologii Rzewuskiego. A i sam Hołowiński publicznie nie zabrał głosu.

<sup>37</sup> Co do wspomnianych przez Inglota przypisów Przeclawskiego, to w pierwszym z nich (Wydawca Tygodnika [J. Przeclawski], *Dopisek*, TP 1841 nr 58, s. 324) wydawca usiłuje zamknąć jedynie dyskusję nad zgodnością katolickich zasad wiary z książką Floriana Bochwica *Obraz myśli mojej i rzeczywiście odmawia polemiki z Rzewuskim*, ale tylko temu, „kto by hrabi Rzewuskiemu w tym przedmiocie chciał odpisywać”. Uogólnianie tego stwierdzenia na wszelkie polemiki z poglądami Rzewuskiego jest grubą przesadą, tym bardziej, że już kilka numerów dalej zamieszcza Przeclawski ostry artykuł krytyczny Przeździeckiego wymierzony właśnie w Rzewuskiego. Drugi przypis umieszczony jest przy artykule wzmiankowanego grafonima (\*\*\*\*, *Kilka słów o „Mieszaninach obyczajowych”*). Wynika z niego, że redakcja zamieszcza z masy przysyłanych artykułów „tylko znakomitsze, celujące bezstronnością sądu i innymi zaletami, odpowiadającymi charakterowi naszego pisma, którego utrzymanie przede wszystkim mamy na sercu. [...] Inne recenzje dlatego szczególnie nie umieszczają się, że są albo prosto odgłosem obrażonych zadawniających przesądów, którym Bejła tak śmiała wypowiedział walnę, albo nazbyt poziome i drobniagowe”. I ten przypis nie daje podstaw do cytowanych konkluzji bada-

które w kilku przypadkach tam zagościły. A to wiele w sytuacji pisma polskiego wychodzącego w stolicy Cesarstwa, w którym już wkrótce pansławizm miał zyskać charakter oficjalnego programu politycznego.

---

cza. Pod żadnym z trzech artykułów Grabowskiego nie ma naniesień redaktora „Tygodnika Petersburskiego”.



*Dariusz Kukuć*

STOSUNEK „TYGODNIKA PETERSBURSKIEGO” DO MYŚLI  
ZAPRZECZNEJ HENRYKA RZEWUSKIEGO

*PETERSBURG WEEKLY'S APPROACH  
TO HENRYK RZEWUSKI'S THOUGHT*

(summary)

*Petersburg Weekly* issued in the capital of Russia in the years 1830–1850 is considered a conservative magazine highly loyal towards the conqueror. Its pro-Russian attitude during the November Uprising and the support which it expressed for the scandalous commentaries of Henryk Rzewuski entitled *Moral Mixtures* are seen as the most embarrassing events in the life of the magazine, though this conviction seems to be lacking in solid foundations. The weekly's editor tried to maintain some balance in the assessment of the controversial work by allowing its various evaluations to be printed, yet he remained negatively unanimous about the issues that came as the biggest shock to the Polish public.